OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 1 grudnia 1938 r. Nr. 182 (335)

Dziś strajk powszechny we Francji

Związki zawodowe kolejarzy i pracowników państw. odpierają wszelkie apele i groźby

PARYŻ. Stanowisko rządu i zarządzeń zawodowych ustaliło się tak, iż dojście do skutku jakiegokolwiek kompromisu, który by mógł strajk zażegnać, wydaje się już być wykluczone.

Apel b. kombatantów, którzy w niedzielę zaofiarowali się z pewnego rodzaju pośrednictwem nie spotkał się z żadnym poważniejszym echem.

Natomiast znaczna część prasy prowincjonalnej i umiarkowanej podejmuje w ostrej formie tezę, której dał wyraz premier Daladier, traktując strajk jako akcję przeciw polityce zagranicznej Francji, kierowaną z zewnątrz przez czynniki międzynarodowe.

Zaniepokojone tym oskarżeniem czynniki kierownicze Generalnej Konfederacji Pracy bronią się przed nim w specjalnych oświadczeniach p. Jouhaux, jak również w artykułach prasowych, powołując się na to, iż kongres generalny Konfederacji Pracy w Nantes uchwalił akcję strajku powszechnego jeszcze przed zapowiedzią wspólnej deklaracji niemiecko-francuskiej.

Tym niemniej nie tylko w kołach prawicowych, lecz nawet w niektórych ugrupowaniach umiarkowanych na terenie parlamentu charakter polityczny strajku nie ulega wątpliwości.

Główne wysiłki rządu idą w dalszym ciągu w kierunku uniemożliwienia strajku na kolejach i poczcie.

Jak dotychczas jednak związek zawodowy pracowników państwowych oraz związek zawodowy kolejarzy stoją twardo na stanowisku strajku i w deklaracjach odpierają zarówno apele, jak i groźby, czy to ze strony premiera Daladiera, czy ministra Robót Publicznych de Monzie, nawołując swych członków do wstrzymania się od pracy zgodnie z wydanymi instrukcjami.

Komitet wykonawczy Generalnej Konfederacji Pracy na nadzwyczajnym zebraniu, jakie miało miejsce w poniedziałek po południu, zdecydował podtrzymać w całej rozciągłości hasło strajku na 30 listopada.

Wojska czeskie cofnęły się

Władze polskie objęły urzędy

Zgodnie z porozumieniem, osiągniętym w ciągu dnia wczorajszego, podczas obrad komisji delimitacyjnej polsko - słowackiej, wojska czeskie ustąpiły poza Przełęcz Zdziarską.

O godz. 13-ej posterunki graniczne na nowej linii granicznej objęła straż polska, a po drugiej stronie straż czechosłowacka.

Również odbyło się już przejęcie obszarów, zajętych przez Wojska Polskie — przez władze cywilne.

W niedzielę przedstawiciele władz polskich przybyli na teren Jaworzyny, gdzie zostali powitani serdecznie przez ludność miejscową.

Posterunki wszędzie we wsiach objęły władze policyjne. Poczta na terenie Jaworzyny już funkcjonuje. Polski oddział pocztowy funkcjonuje od niedzieli.

Morderczy zamach na rektora

dokonany przez studentów rumuńskich

CLUJ. Wczoraj nad wieczorem dokonano tu zamachu rewolwerowego na rektora miejscowego uniwersytetu Stefanescu.

Do rektora podeszło 2-ch osobników, uzbrojonych w pistolety i wystrzeliło do niego, trafiając go 2 razy w okolicę serca.

Znajdujący się w pobliżu policjant podbiegł, nie zdołał jednakże ująć zamachowców, którymi według jego zeznań byli dwaj studenci uniwersytetu. Rektora Stefanescu w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

W rumuńskich kołach politycznych uważają, że zamach ten pozostaje w związku ze wzmożoną działalnością partii Codreanu (Żelazna Gwardia).

Rektor Stefanescu był swego czasu wiceministrem oświaty.

Loże masońskie rozwiązują się

Rejestry członków są palone

Ostry kurs antymasoński spowodował, iż loże bydgoskie powzięły uchwały o rozwiązaniu się, jeszcze przed wydaniem dekretu antymasońskiego.

Pierwsza loża, która przestała istnieć na terenie Bydgoszczy mocą własnej uchwały nosiła nazwę loży „Janusza".

Przed paru miesiącami rozwiązała się również własną uchwałą loża „Schlaraffia", przy czym lożę tę skreślono z rejestru starościńskiego, a na zebraniu członków spalono wszystkie akta oraz rejestry członków.

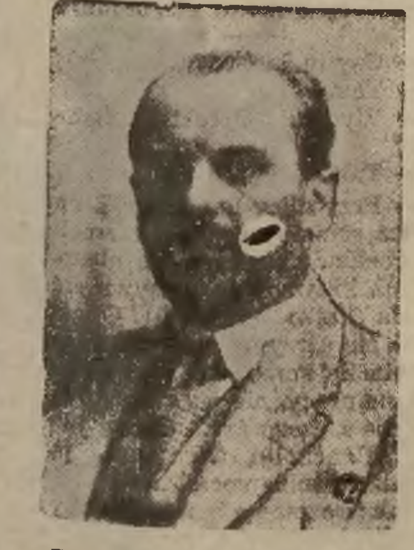
Niemal równocześnie z nią rozwiązała się loża „Old Fellow", mieszcząca się w Bydgoszczy, gdzie posiadała dom z ogródkiem. Domek ten oszacowano i przekazano na własność założonemu zaraz po rozwiązaniu loży towarzystwu kuturalno - rozrywkowemu „Humanitas". W skład „Humanitasu" weszli członkowie dawnej loży.

Ostatnia loża rozwiązała się na 3 dni przed ukazaniem się dekretu, a majątek jej został oszacowany przez zaprzysiężonych rzeczoznawców na 32 tys. zł.

Tak gotówkę, jak i nieruchomości i ruchomości przekazano na organizacje społeczne Bydgoszczy, a jedną z najpoważniejszych pozycji stanowi dar na Pomoc Zimową, wynoszący 5 tys. zł.

Płk. Miedziński-marsz. Senatu

Wicemarszałkiem wybrano senatorów: Dąbkowskiego, Stolarskiego i Pawelca



Prof. Makowski, marszałek Sejmu

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze, marszałkiem Sejmu został prof. Makowski, zaś płk. Miedziński — marszałkiem Senatu. Dziś podajemy dokładny przebieg posiedzenia Senatu.

W poniedziałek o godz. 17-ej premier Składkowski otworzył posiedzenie Senatu, odczytując orędzie p. Prezydenta Rzplitej tej samej treści co w Sejmie.

Następnie premier zawiadomił Izbę, że P. Prezydent RzplI tej powołał na tymczasowego przewodniczącego sen. dr. Leona Wolfa, który złożył w jego obecności ślubowanie na ręce Prezydenta.

Sen. Wolf obejmuje przewodnictwo i zaprasza na sekretarzy sen. Kamińskiego i sen. Fichnę. Odczytano formułkę ślubowania i senatorowie w kolejności alfabetycznej składali ślubowanie. Brakło jedynie 2 senatorów, którzy swoją nieobecność usprawiedliwili.

Po zakończeniu ślubowania przewodniczący sen. Wolf prosi o zgłaszanie kandydatur na marszałka. Pierwszy podnosi się sen. Fudakowski, zgłaszając kandydaturę sen. Aleksandra Prystora, marszałka Senatu w poprzedniej kadencji.

Kandydatura ta była niespodzianką i wzbudziła ciekawość wśród licznie zebranej na galeriach publiczności. Na sali zapanowało grobowe milczenie. Trwało ono dłuższą chwilę po czym podniósł się sen. płk. Dąbkowski i zgłosił kandydaturę sen. płk. Bogusława Miedzińskiego.

Przewodniczący sen. Wolf stwierdza, że dalszych kandydatów nie zgłoszono, wobec czego zarządza głosowanie.

Podczas przerwy obliczono głosy.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący sen. Wolf oświadcza, iż głosowało 94 senatorów. Ważnych głosów było 83. Sen. Miedziński otrzymał głosów 59, sen. Prystor 24, wobec czego sen. Miedziński wybrany został marszałkiem.

Izba oklaskuje wynik wyboru. Przewodniczący sen. Wolf zapytuje sen. Miedzińskiego czy wybór przyjmuje. Sen. Miedziński prosi o godzinną przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia sen. Miedziński na powtórne za pytanie przewodniczącego oświadcza, że wybór przyjmuje po czym obejmuje przewodnictwo.

W przemówieniu swoim marszałek Miedziński zaznaczył, że był na Zamku, gdzie uzyskał zgodę na objęcie godności marszałka Senatu. Dziękując Izbie za wybór, wskazał jakie zadania i obowiązki ciążą na Izbie w obecnej chwili.



Pułk. Miedziński, marszałek Senatu

Następnie Izba wybrała 3 wicemarszałków, a mianowicie sen. sen.: Dąbkowskiego, Stolarskiego, i Pawelca. Z kolei Izba wybrała sekretarzy oraz komisję regulaminową.

Na str. 3-ej podajemy sprawozdanie z obrad Sejmu.

Angielscy ministrowie pojadą do Rzymu

W dniu wczorajszym urzędowo potwierdzono, że wkrótce prem. Chamberlain i min. Halifax złożą wizytę Mussoliniemu.

Min. Kanya podał się do dymisji

BUDAPESZT. Regent Horthy przyjął wczoraj ministra Spraw Zagranicznych Kanyę, który, powołując się na podeszły wiek i zły stan zdrowia, prosił regenta Horthy'ego o udzielenie mu dymisji.

Regent dymisję przyjął, dziękując ministrowi Kanyi za jego owocną działalność.

Kierownictwo Ministerstwem Spraw Zagranicznych objemie tymczasowo premier Imredy.

Kalendarz dnia

30 Listopada

ŚRODA
Andrzeja ap., Justyny.
Słowiański: Ludosława.
Słońca wsch. 7.20, zach. 15.29.
Księżyca wsch. 12.0 zach. 23.59.

KRONIKA HISTORYCZNA

1768. Urodził się w Żninie (Wlkp) J. Śniadecki.
1808. Sławna szarża szwoleżerów polskich pod dowództ. Jana Kozietulskiego na wojska hiszp. pod Somo — Siera.
1916. Koronacja ostatniego króla Węgier Karola I w Budapeszcie.
1930. Pożar Pałacu Kryształowego w Londynie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na świętego Andrzeja.
Trza kożucha dobrodzieja.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Zwyczaj wygalania twarzy znany był już w starożytnym Egipcie. Golili zarost kapłani, dostojnicy nosili wązkie krótkie bródki, często przyprawiane, Faraon zaś nosił dość długą brodę.

Kanada — magazyn zboża i amunicji

musi być zaatakowana w chwili wybuchu wojny

MONTREAL. W prasie kanadyjskiej pojawiają się znowu przestrogi wybitnych kanadyjczyków, domagających się dozbrojenia Kanady. Ostatnio zamieszczono w gazecie „Star" (Montreal) streszczenia mów sir A. Morine'a, byłego ministra sprawiedliwości Nowej Funlandii oraz pułkownika Wilfrida Bovey'a, jednego z wybitniejszych oficerów milicji kanadyjskiej.

Sir Morine zwrócił uwagę na to, że Kanada, która przed 10 laty była oddalona od Europy o 8 dni drogi, obecnie jest oddalona ledwie o kilkanaście godzin.

Kanadzie grozić może atak ze wschodu, zachodu ewentualnie z południa. Atak ten może przyjść wodą, powietrzem, a może to być też wroga propaganda.

Wobec tego niezbędnym jest zbudowanie wielkiej floty powietrznej, ufortyfikowanie brzegów i zwiększenie armii.

Dalej sir Morine zwrócił uwagę na to, że Kanada, stojąca wiernie przy W. Brytanii i gotowa bronić jej i siebie ogromnie zyskuje, ponieważ staje się z każdą chwilą bardziej centralą wielkiego imperium, jego arsenałem i magazynem.

Kanada samodzielna jest skazana na rolę podrzędną, a wet na zagarnięcie jej przez inne jakieś państwa.

Pułkownik W. Bovey podkreślił, że w razie wybuchu wojny Kanada jako magazyn zboża i materiałów wojennych musi być zaatakowaną. Wobec tego Kanada musi się zbroić i przygotować obronę.

TRAGEDIA MARII SIEJKO

Od 4-ch lat koczuje na schodach

— Czy pani stale zamieszkuje w Warszawie?

— Tak. Pracowałam tu od dawna. Przez długie lata zatrudniona byłam w jednym z do niedawna wielkich jeszcze domów towarowych w Warszawie, gdzie ubierała się najwytworniejsza publiczność... Byłam tam krawcową. Szyłam wytwornym paniom strojne suknie, były z nich bardzo zadowolone, wzbudzały tymi sukniami zazdrość w swoich przyjaciółkach... Ja zaś zarabiałam... Zarabiałam jednak dopóty, dopóki dom towarowy nie zbankrutował.

— Gdzie pani zamieszkuje obecnie i od jak dawna?

— Od osiemnastu lat w domu przy ulicy Pańskiej 97...

— Jakie mieszkanie pani zajmuje?

— ...Hm... To byłoby doprawdy trudno określić... Bo, widzi pan, ja mieszkam na klatce schodowej...

— Gdzie? Na klatce schodowej? I to już od dawna?

— Od... czterech lat blisko, a dokładnie mówiąc, od kwietnia 1935 roku.

Taką niewątpliwie rozmowę przeprowadziłby można było z 51-letnią krawcową, zdolną i znaną w swoim fachu mistrzynią Marią Siejko, gdyby nie fakt, że Maria Siejko przestała już po czterech latach psiego życia na schodach, wiodących na strych, reagować na dziejącą się jej krzywdę, gdyby nie fakt, że Maria Siejko odpowiada czyhającemu na nią z nowymi atakami złu, bezmyślnym już tylko spojrzeniem melancholii...

O wstrząsającej tragedii sąsiadki swej, o losach Marii Siejko opowiadają więc jej sąsiadki, dobre kobieciny z suteren i ze strychów, które niemym kiwnięciem głowy nad krzywdą ludzką postanowiły łyżką ciepłej strawy podawaną od czasu do czasu przerywać stałe konanie nieszczęsnej mieszkanki schodów.

Przywykli od lat do tego, że losem Marii Siejko nikt się nigdy nie zainteresował, przekonane już prawie, że tak musi być i zawsze tak będzie, iż człowiek na starość pójdzie zawsze na schodowe mieszkanie, nie wiedzą początkowo o kogo nawet chodzi, gdy pytamy je o nie szczęsną koczowniczkę XX wieku, aż dopiero po kilkunastu sekundach w mgnieniu oka połapała się jedna z lokatorek:

— Ady... pewnie o Siejce mowa?!..

Poprowadziły na schody. Na niezbyt czystością nęcące schody w domu przy ulicy Pańskiej 97. Najpierw na pierwsze piętro, gdzie dwa wiadra z pomyjami przez pomyłkę ktoś wystawił, po tym na drugie piętro, na którym właściwie strefa do zamieszkiwania przeznaczona osiągnęła swoją górną granicę, a po tym na trzecie piętro w drodze na strych...

Na nędznym, okropnym barłogu zasiwiła się kobieca głowa.

— Śpi... — szepnęła któraś z kobiet.

— A niech tam śpi!

— Pewnie, że niech śpi..

— Niech śpi, niech śpi, bo jak się budzi i te oczy otwiera, to patrzeć strach!

— Oczywiście — myślę sam — niech śpi!

A kobiety opowiadają:

— Jak firmę zamykali, to straciła robotę. Jakoś sobie tam jeszcze radziła, jakoś tam jeszcze szyła gdzie się dało, ale uważa pan, maszyny się po tym wyzbyła, po podobno ktoś tam z rodziny ją sprzedał i przepił i tak już panie szło aż do dna. Jak w kwietniu 1935 roku wyeksmitował ją gospodarz za to, że nie płaciła komornego, tak do dzisiejszego dnia tu mieszka...

— A my tak co możem, to i podajemy do ust — kończy inna sąsiadka...

— Żeby z głodu nie umarła.

— Czy to 6.04-31?

— Tak.

— Wydział Opieki Społecznej ?

— Tak.

— Przy ulicy Pańskiej 97. na klatce schodowej, od czterech lat rozkłada się za życia nieszczęsna krawcowa. Nazywa się Maria Siejko. Ma lat 51. Ongiś sama się utrzymywała, zarabiała, płaciła komorne, ale teraz nie ma pracy, nie ma zarobków, nie ma z czego żyć... Cierpi już na melancholię, więc może ją nareszcie zabierzecie?!..

Taką rozmowę można byłoby przeprowadzić z warszawską opieką społeczną, gdyby to poskutkowało...

— Czy jednak poskutkuje?

— Mamy nadzieję, że tak! Wierzymy nawet, że tak!!!

Jot.

Straszna śmierć 9 górników

podczas pożaru w kopalni

WROCŁAW. W miejscowości Waldenburg wybuchł w kopalni węgla skutkiem krótkiego spięcia pożar, którego ofiarą padło, jak się zdaje, 22 górników. Akcja ratunkowa nie została dotychczas ukończona. Wydobyto 9 zwęglonych zwłok.

Nadzieja na uratowanie pozostałych 13 górników jest bardzo mała.

Poległo 20 Arabów

w czasie krwawego starcia z wojskami brytyjskimi

HAIFA. W ciągu ubiegłego dnia trwała w dalszym ciągu akcja oczyszczania północnej części Palestyny. W pobliżu miejscowości Umessinet doszło do starcia między wojskiem brytyjskim a aktywistami arabskimi, przy czym poległo 20 Arabów, wśród nich znany przywódca powstańców Abudowrrach.

Prócz tego doszło do szeregu aktów terrorystycznych w innych częściach kraju.

W Jaffie ogłoszono zakaz opuszczania mieszkań z powodu eksplozji bomby rzuconej na policjanta.

Wybuch wulkanu

TOKIO. Ubiegłej nocy nastąpił w pobliżu klimatycznej miejscowości Karuiwa niespodziewany wybuch wulkanu Asama.

Wybuch połączony był z silnymi wstrząsami podziemnymi. Wyrządzone szkody są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Na małej wokandzie...

Rezolutny sekretarz

czyli: „Przeprawa z krawcem"

(A. E.) — Nagła śmierć mie trafi — szepnął pan Kazimierz Rondelek, słysząc gwałtowne stukanie do drzwi — Krukowski idzie.

— Któż to taki?

— Krawiec. Garnitur mi uszył i już drugi miesiąc, jak mnie o forsę morduje.

— A ścierwo z tego krawca! Wiesz co, Maziu? Schowaj się do szafy, a ja już sam załatwię z niem interes!

Pan Grzegorz Zawiadowski poprawił przekrzywiony krawat i ruszył ku drzwiom, które aż trzęsły się pod pięściami pana Krukowskiego.

— Pan szanowny w jakiej sprawie?

— Ja do pana Rondelka po pieniądze.

— Nie ma pana Rondelka.

— Jakto nie ma? Umarł, wyjechał? — Niemożliwa rzecz, ponieważ że dziś obiecał mi zapłacić.

— Szef wyszedł na miasto. Kazał powiedzieć, że sam panu przyśle moniaki przez sekretarza, czyli przeze mnie.

Krawiec nic nie odpowiedział, tylko położył ręce na brzuchu i zgiął się w pół, niemiłosiernie wy krzywiony.

— Co się z panem wyrabia? — spytał przerażony sekretarz.

— Nie mogę! Ratunku!Ześmiałem się! Szef! Taki pętak! Sekretarza przyjął! Pęknę ze śmiechu, jak pragnę dochodów.

Na to pan Zawiadowski rzekł uroczyście:

— Uspokój się pan, panie krawiec, żelazkiem tracany. Skoro jeżeli zeznaje, sekretarz jestem, to nie pozwolę byle łachmycie z mojego pryncypała śmichów chichów uskuteczniać. Weź że to pan szanowny pod rozwagę, bo o wiele nie, to zesobaczę kogoś, jak się patrzy, a później następnie i w cyferblat przywiannię.

— Więc pan jesteś sekretarzem? — chichotał zjadliwie pan Krukowski, ocierając załzawione oczy.

— Wiadoma rzecz!

— A jaką robotę masz pan tutaj?

— Wszystko robię. Ganiam po mieście, załatwiam klientele...

— A jeżeli dam panu coś dla szefa, to mu pan oddasz?

— Się wie.

— No to masz pan i oddaj mu pan! — krzyknął krawiec, wymierzając „sekretarzowi" tęgi policzek.

* *

Sąd skazał pana Krukowskiego na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

JUTRO DALSZY CIĄG:

„Hollywood raj i piekło kobiet"

Wesoły Kącik

Będzie awantura, czy nie będzie?

— Nocny dyżur w aptece nie należy do przyjemności — powiedział mi młody farmaceuta, dyżurujący w aptece w nocy z soboty na niedzielę...

— Szczególnie dzisiejsza noc jest nieprzyjemna — informował mnie. — W taką noc klientelę apteki stanowią przeważnie klienci sąsiednich knajp, którym w „rozmowie towarzyskiej" podbito oko, lub których pokaleczono. Tacy mają wielką skłonność do awantur.

W tym momencie rozległ się dzwonek przy drzwiach.

— O!.. Idzie taki gość! — mruknął aptekarz. — Ledwo się na nogach trzyma! Zobaczy pan, że będzie awanturka...

Pijany klient wtoczył się do środka i ciężko oparł o kontuar. Byłem ciekaw: Będzie awanturą, czy nie będzie?

— Przep...raszam... czy zastałem... pppana... pppigularza? — spytał klient, przerywając lekką czkawką.

— Czego pan sobie życzy?..

— Jodyny... Bo uważa pan, krew mi z palca leci... A ja mam miętkie serce i nie mogę patrzeć na krew...

— Proszę! Tu jest jodyna.

Czy bandaż także?

— Bandaż?.. A po co wdowcowi bandaż?. Kto wdowcowi opatrunek zrobi?.. Sam jeden jestem na świecie...

Aptekarz uśmiechnął się pocz ciwie.

— Pan pozwoli. Zrobię panu opatrunek...

Obserwowałem tę scenę uspokojony. No — myślę — awantury nie będzie,

Rzeczywiście, pijany podał palec do opatrunku i uśmiechnął się z wdzięcznością...

— Pan jest przyzwoity facet, panie pigularz... Aż szkoda, że pan takim świństwem handlujesz?.. Żebyś pan miał knajpę, to bym się został na stałego klienta... No... rączka gotowa... dziękuję... Ile płacę?

— 50 groszy..

— Cooo?!.. Panie pigularz! Tylko bez nawalania!.. Ja się nabierać nie pozwolę! Myślisz pan, że się na towarze nie znam? Nie taką jodynę kupowałem! W zeszłym tygodniu, to mi dali jodynę — pierwszy sort! Palce lizać!.. I 50 groszy nie żądali!.. To jest granda!..

— Hm... — pomyślałem z goryczą. — A jednak będzie awantura...

Ale młody pigularz, który dobrze znał swoich klientów od razu zażegnał burzę...

— Idź pan z Bogiem!.. Zrobię panu prezent. Nie wezmę ani grosza.

Klient uspokoił się od razu..

— Aaa... to co innego!.. Tc rozumiem... Przyzwoity z pana chłop.

Po raz drugi w czasie tej sceny odetchnąłem z ulgą. Awantura zażegnana... Pijak się udobruchał i pewno zaraz pójdzie. Ale nie poszedł.

Oparł się mocniej o kontuar i wyciągnął do aptekarza rękę...

— Dziękuję za prezent, panie pigularz!.. Ale grzeczność za grzeczność!.. Pan mnie postawił jodynę, a ja panu za to wódki postawię...

— Dziękuję, nie piję.

— Nie... pan mnie nie odmówisz. Tu jest knajpka obok, musimy sobie kropnąć...

— Kiedy doprawdy nie piję...

— Nie, nie! Grzeczność za grzeczność musi być!. Pan mnie jodynę, a ja panu wódkę!

— Niech że pan zrozumie, że mi nie wolno opuścić apteki.

— To ja tu przyniosę buteleczkę!

— Dziękuję. Nie mogę pić...

— Panie pigularz! Bo się obrażę! Grzeczność za grzeczność! Jedną kolejkę...

— Niestety... Nie mogę...

Pijany spojrzał mętnie na aptekarza.

— Aha!.. Więc to tak!.. To mnia pan jodynę darujesz, jak żebrakowi!.. Jałmużnę mi pan dajesz?.. A napić się ze mną to już panu nie wypada, co?!.. Ty piguło zatracona! Gwiżdżę na twoje prezenty! Piec ci mordę li zał, pętaku! Masz tą twoją jodynę!.. Ja od byle łachudry prezentów nie chcę!

I z rozmachem cisnął buteleczkę z jodyną w oszkloną szafę ze słoikami...

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła...

—o—

A jednak awantura była.

Napoleon Sądek.

Pierwsza ożywiona dyskusja w Sejmie

podczas omawiania regulaminu i sprawy podpisu pod wnioskami poselskimi

Pierwszą sprawą, którą zajął się nowy Sejm był regulamin, a więc niejako sprawą wewnętrzna Izby. Zainteresowania wśród publiczności posiedzenie to nie wywołało, a było znacznie ciekawsze, aniżeli czysto uroczyste zebranie „premierowe".

Na wczorajszym posiedzeniu **zarysowały się już pierwsze różnice zdań**, posłowie pokazali swoje oblicza polityczne.

ZWYCZAJ — PRZEPISEM REGULAMINOWYM.

Zmianę regulaminu referował pos. Szczepański. Dwie popraw ki mają znaczenie, pozostałe raczej charakter redakcyjny, względnie są konsekwencją projektowanych zmian. Obszerną dyskusję wywołała tylko jedna zmiana.

Pierwsza zmiana wprowadza do art. 4 nowy ustęp następującej treści: „Poseł wybrany na marszałka Sejmu uda się bezzwłocznie do Prezydenta Rzeczy pospolitej w celu uzyskania zgody na przyjęcie wyboru, po czym złoży Sejmowi stosowne oświadczenie."

W ten sposób zwyczaj wprowadzony w r. 1930 przez marszałka Świtalskiego został obecnie wprowadzony jako przepis regulaminowy.

PODPISY POD WNIOSKAMI.

Druga poprawka dotyczy pod pisów pod wnioskami poselskimi. Wprowadza ona postanowienie, że projekty ustaw i inne wnioski poselskie mogą być przyjęte do laski marszałkowskiej, jeżeli są poparte co najmniej podpisami 15 posłów.

W dyskusji nikt nie przeciwstawił się pierwszej zmianie, natomiast druga poprawka była bardzo ostro zwalczana.

OSTRE WYSTĄPIENIE.

Pos. Jóźwiak uważa, że **krępowanie swobody poselskiej było dobre w okresie Sejmów partyjnych.** Obecnie przeważa O. Z. N., a tej małej garstki posłów niezależnych nie należy krępować projektowanymi zmianami regulaminu.

Mówca oświadcza, że jest członkiem O. Z. N., ale jest fanatykiem zjednoczenia ideowego a nie mechanicznego. W imię przeto zjednoczenia narodu pro si o odrzucenie tej zmiany, gdyż wbija ona klin między społeczeństwo polskie.

Pos. Dudziński, znany z poprzedniego Sejmu, wypowiada się również przeciwko tej poprawce wskazując, że uzależni oną poszczególnych posłów. Powrócimy do złych czasów, kiedy wzajemnie pomagano sobie pod pisami pod wnioski. Uzyskanie podpisów pod wniosek nabiera charakteru starań o żyro weksla.

Pos. Stoch oświadcza, że przy chodzi do Sejmu jako jeden z nielicznych niezależnych posłów i już na wstępie spotyka się z chęcią kneblowania. Wypowiada się przeciwko projektowanym zmianom, gdyż uniemożliwiają one jednostkom zgłaszania programu rozwiązania najważniejszych bolączek naszego życia publicznego.

Przeciwko ograniczeniu swobody poselskiej w składaniu wniosków wypowiada się dalej pos. Somerstein wskazując, że wnioski i interpelacje są filarem prac poselskich.

Następnie wypowiedział się przeciwko tej poprawce pos. Milewski, który przedstawił się jako reprezentant centralnej komisji porozumiewawczej związków zawodowych.

Mówca uważa, że większość Sejmu nie ma się powodu obawiać ewentualnej inflacji wniosków poselskich, ale niech i ci posłowie niezależni mają możność pełnienia swego obowiązku. Inaczej będą oni musieli dojść do wniosku, **że z dniem dzisiejszym ich kadencja skończyła się.**

Wreszcie przeciwko projektowanej zmianie wypowiedział się pos. Biłyk (Ukrainiec).

Odpowiedział za wszystkie zarzuty pos. Deryng z O. Z. N., wnosząc o odrzucenie wszystkich poprawek. Kończąc swoje wywody, mówca oświadczył:

„Naczelną zasadą organizacji życia zbiorowego w Polsce jest harmonijne współdziałanie wszystkich czynników w pracy dla Państwa. Odpowiedzialność za pracę parlamentu musi wziąć na siebie siła zorganizowana".

ODRZUCENIE POPRAWEK.

Po przemówieniu pos. **Witwickiego** (Ukr.) i sprawozdawcy pos. Szczepańskiego, Sejm **przyjął zmiany regulaminowe w brzmieniu proponowanym przez komisję, odrzucając wszystkie poprawki.**

Na tym obrady zostały zakończone.

Pos. Somerstein wniósł interpelację do prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych tudzież do ministra Oświaty w sprawie braku bezpieczeństwa na wyższych uczelniach i popełnionych na ich terenie ciężkich zbrodni.

Marsz. Sejmu prof. Makowski

o wielkiej roli prasy

Wczoraj przybył do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych nowoobrany marszałek Sejmu p. Wacław Makowski. P. marszałka wprowadzili do lokalu członkowie Prezydium.

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA MAKOWSKIEGO.

Przyszedłem tutaj, żeby nawiązać z państwem bliższy kontakt osobisty. Tak się bowiem złożyło, że przez pewien czas będziemy pracowali razem nad wykonywaniem wspólnego zadania dobrze więc jest, żebyśmy się bliżej poznali.

Środowisko dziennikarskie jest mi bliskie od bardzo dawna. Mija obecnie już 40 lat od czasu, kiedy napisałem pierwszą korespondencję do wychodzącego podówczas „Kuriera Codziennego". Redaktorem naczelnym **„Kuriera Codziennego" był jeden z** najpoważniejszych ludzi w dziennikarstwie ówczesnym Aleksander Libicki. Pod jego kierunkiem nawiązały **się moje stosunki z prasą.**

Pisywałem w dziennikach i innych czasopismach, redagowałem przez jakiś czas „Gazetę Wileńską", którąśmy założyli wespół z Michałem Romerem, późniejszym rektorem uniwersytetu litewskiego w Kownie (drogi nasze rozeszły się po tym daleko).

Dziś już z pracą dziennikarską stykam się raczej z daleka, mimo to jednak zmysły moje reagują zawsze najżywiej na dźwięk rytmiczny maszyny drukarskiej,

Mówię to wszystko, aby dać państwu wyraz mojej łączności z prasą i mego dla niej sentymentu. Ale proszę żebyście, wiedząc o tym sentymencie, raczyli go nie nadużywać, bo smak mój jest zarówno wrażliwy na dobrą jak i na złą robotę dziennikarską i na każdą z nich reaguje odpowiednio.

Sejm w założeniu swym wymaga jawności obrad, ale technika tej jawności w dzisiejszym stanie rzeczy należy do prasy (przez prasę rozumiem także dziennik mówiony — radio). To tylko dochodzi do obywateli, co Wy im podajecie i w takiej formie dochodzi, w jakiej będze przez Was podane.

Prasę węc można porównać do głośnika. Dobry głośnik oddaje wiernie zarówno słowa, jak i dźwięk głosu. Ale bywają głośniki złe, zużyte, źle zbudowane albo źle nastawione, — te deformują; jeżeli nawet nie zmieniają treści słów, oddają fałszywie ich dźwięk. Parlament jest zbyt doniosłym i zbyt subtelnym czynnikiem w życiu Narodu i Państwa, aby można było nie starać się o najdoskonalszy najściślej wierny głośnik. Każda deformacja przynosi szkodę nie tylko parlamentowi, ale i wszystkim słuchaczom przynosi szkodę całemu Narodowi i życiu Państwa.

Mówiłem już na posiedzeniu Sejmu, że nie jesteśmy powołani do roli zapaśników, walczących o partykularne interesy naszych wyborców, ale do budowania wspólnymi siłami takich urządzeń, które mogą służyć powszechnemu dobru. Tak rozumiem zadanie Sejmu i tak — śmiem twierdzić — rozumie je cały Sejm. Co więcej,— myślę, że tak właśnie rozumie, a przynajmniej powinien rozumieć to zadanie cały Naród, bo pod tym hasłem wzywaliśmy do udziału w wyborach W wykonywaniu tej pracy dla powszechnego dobra Sejm jest i musi być najściślej związany z Narodem, bo przecież tylko wtedy praca będzie owocna, jeżeli cały Naród w niej weźmie udział.

I tu właśnie pracujemy razem.

Nie tylko jako głośnik obrad sejmowych, ale całą swą wszechstronną działalnością prasa stanowi ogniwo bez którego niezbędna jedność Sejmu z Narodem byłaby bardzo utrudniona, jeśli nie wręcz uniemożliwiona.

Wszyscy jesteśmy więc współpracownikami, leży na nas obowiązek, abyśmy się przyczynili do pomnożenia powszechnego dobra w Polsce.

Sejm zdaje sobie sprawę z tego zadania i siły swe do jego wykonania wytęży. Mam nadzieję, że współpraca prasy będzie mu wielkim i cennym ułatwieniem i pomocą.

Pociąg wpadł na samochód

CZERNIOWCE. W pobliżu Konstancy pociąg pośpieszny Bukareszt — Konstanca najechał na samochód osobowy.

Szofer i pasażer samochodu zostali zabici na miejscu.

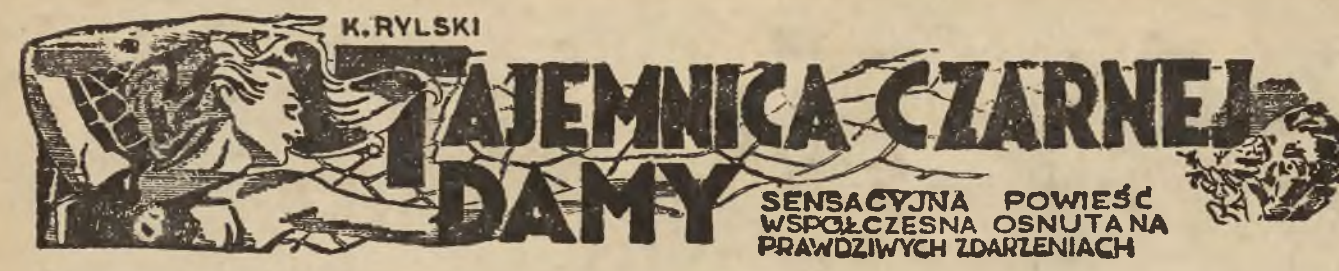
RADIO

ŚRODA, DN. 30. XI, 38 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa, 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Arje operetkowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Muzyka kameralna. 17.00 Samosierra — odczyt. 17.15 Folklor różnych krajów. 17.47 Tani kredyt — dźwignia handlu polskiego. 17.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 „Plusy i minusy rekordów sportowych". 19.09 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital chopinowski. 21.30 „Literatura zwiastunka ni podległości". 22.00 Koncert wieczorny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.40 Płyty. 15.05 Tańce różnych narodów. 15.55 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 21.15 Szkic literacki. 21.30 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna. 22.55 Płyty.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki przybył do willi, gdzie go oczekiwała Irena W pokojach willi pozostali w ukryciu „bracia" oraz Slaweta. Gdy Irena wyszła do bramy, by otworzyć Poradzkiemu drzwiczki, ktoś ją napadł z tyłu, i związał ręce.

Stało się to tak szybko, w mgnieniu oka, że Irena nie zdążyła się nawet odwrócić, nie zauważyła nawet, kto jej związał z tyłu ręce... Kto jej zasłonił usta...

Zanim zdążyła zdobyć się na jakikolwiek ruch, by obronić się, usłyszała brzęk kajdan, które skuły ze sobą jej delikatne, niewieście dłonie.

Zdążyła tylko oswobodzić swe usta, i jak szalona zaczęła krzyczeć w stronę pozostałych w willi:

— Uciekajcie! Zmykajcie!

Usiłowała sama wyrwać się z kleszczy kajdan. Ale wnet zrozumiała, że te wysiłki są daremne... Wokoło niej zjawiła się nagle gromada policjantów i wywiadowców.

Wśród otaczającego ją tłumu policjantów i wywiadowców, poznała tylko jedną twarz, jeden głos.

Głos ten powtarzał:

— Ach, pani „Barbara Matuszewska", jak się pani miewa? Czy sądziła pani, że się tak szybko znowu spotkamy?

Na pełne triumfu, złośliwe odezwanie się inspektora Puchały nie znalazła Irena odpowiedzi. Stała z opuszczoną głową, zarumieniona, spoglądając błędnym wzrokiem...

Dwaj wywiadowcy odprowadzili ją do auta, którym przybył Poradzki.

Próbowała stawić opór, nie chciała wejść. Wywiadowcy siłą wsadzili ją do auta, z obydwu stron otoczyli silną strażą.

Obok szofera usiadł Poradzki, który dziękował Bogu, że się to tak wszystko skończyło, i myślał o jednym: jak by najprędzej znaleźć się w domu, przy boku swej żony, Haliny...

Inspektor Puchała pozostał: policja otoczyła dom i zabrała się do likwidacji resztki członków bandy.

Puchała był zresztą przygotowany na to, że czarna dama nie będzie sama. To też w pobliskim lasku oczekiwał już oddział policji, uzbrojonej od stóp do głów, zaopatrzony w gazy łzawiące.

Okrzyk Ireny: uciekajcie! Uciekajcie! — świadczył jasno o tym, że nie pomylił się...

W willi znajduje się gniazdo bandy.

„Bracia" „Bractwa Białych", wraz z artystą Slawetą usłyszeli wołanie Ireny.

Szybko skoczyli do okien i zaczęli obserwować, co się stało.

Zamknęli wszystkie drzwi na klucz i cicho naradzali się, co mają czynić.

Puchała z policjantami zbliżył się tymczasem do willi, otaczając ją zwartym pierścieniem.

Na pukanie i żądanie otworzenia drzwi nikt nie odpowiedział. Puchała rozkazał:

— Wyważyć drzwi!

W tej samej chwili rozległa się wewnątrz strzelanina...

Policja odpowiedziała kanonadą, ukrywając się za drzewami, by obronić się przed celnymi strzałami bandy.

Kilka chwil trwała strzelanina.

I tak, jak na polu bitwy, padały wciąż ofiary. Policjanci strzelali na oślep, widząc dwóch swych kolegów rannych.

Nie zważając na niebezpieczeństwo, wszedł Puchała do środka na czele oddziału policji.

Rezultat obławy był straszliwy!

Pięciu „braci" „Bractwa Białych", między nimi nieszczęśliwy aktor Hieronim Slaweta znaleźli śmierć na miejscu, wymierzając sobie sami sprawiedliwość.

Slaweta pierwszy strzelił sobie kulę w łeb, nie chciał stawić oporu policji, a wiedział, co go czeka po aresztowaniu.

Trzej bracia byli ciężko ranni. Ostatnich, pozostałych przy życiu braci, skuto kajdanami i odprowadzono do Warszawy.

Byli to tchórze, którzy nie chcieli pozbawić się życia, mając nadzieję, że uda się im jeszcze umknąć....

— — — — — — — — — — —

A czarna dama, Irena?

Od kilku tygodni przebywa w pojedyńczej celi, w więzieniu.

Jest pilnie strzeżona, gdyż inspektor Puchała obawia się, że popełni samobójstwo przed zakończeniem śledztwa.

Dziesiątki razy brano ją na przesłuchanie, ale Irena zaciekle milczy. Sprawia wrażenie głuchoniemej. Nie można z niej wydobyć ani słowa.

Od chwili aresztowania nie wymówiła jeszcze ani słowa.

Milczącą sprowadzają na dół, milcząca wraca do celi...

Ale czarna dama nie ma zamiaru popełnić samobójstwa.

Potrafi cierpieć, ale nie traci nadziei...

Oczekuje dogodnej okazji...

Dlatego też chce pozostać przy życiu...

Chce zemścić się na człowieku, którego kochała i dla którego tak cierpi.

A tam gdzie bije serce ludzkie — tam w sercu Ireny wzrasta nienawiść... Ogień nienawiści gore w stosunku do Seweryna Poradzkiego... To jedyne co pozostało jej jeszcze... I dlatego nie popełni samobójstwa!

KONIEC.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Nelly po konkursie piękności wróciła do domu późną nocą i nie chcąc budzić „matki" wślizgnęła się do swojego pokoju. Matki jednak nie było w domu, zaniepokojona przeciągającą się nieobecnością Nelly udała się na jej poszukiwania. Był tylko ojciec, który usłyszawszy, że Nelly wróciła, zakradł się do jej pokoju. W pierwszej chwili Nelly sądziła, że to matka.

Gdy jednak wzrok Nelly przyzwyczaił się do ciemności, poznała swoją pomyłkę i nie przeczuwając nic złego, po raz drugi zawołała z radością:

— Ojcze?

— Tak, to ja...

— Jeszcze nie śpisz? A co robi mama?...

Tomek nie odpowiedział. Zbliżył się do jej łóżka i pochylił się nad nią...

— Jak widzę, miałaś dzisiaj dobrą noc?

— O, tak ojcze! — odpowiedziała rozpromieniona. — Teraz będziemy szczęśliwi — dodała z radością... — Będę dużo zarabiała...

— To bardzo dobrze... — zaczął głaskać jej rękę Tomek, którego oddech stawał się coraz bardziej przyśpieszony. — Musi to być jakiś bogaty jegomość...

— Kto?...

— No... ten, z którym spędziłaś dzisiejszy wieczór... Ile ci dał?...

— Ojcze! Co mówisz? — instynktownie posunęła się Nelly do ściany i dopiero teraz dostrzegła nie samowicie połyskujące ogniki w jego oczach, oraz poczuła woń alkoholu, bijącą z jego ust.

Tomek jednak w dalszym ciągu szukał jej drżącymi z pożądania rękami.

— Nic nie szkodzi Nelly... Jestem nawet z tego bardzo zadowolony... Od dawna pragnąłem, abyś wstąpiła na tę drogę... Jesteś bardzo ładną dziewczyną... Nie ma wiele dziewcząt podobnych do ciebie... Jestem z tego bardzo zadowolony...

— Ojcze, co mówisz?... — ogarnęło ją coraz większe przerażenie, a jej oczy szeroko rozwarły się ze strachu... — O czym mówisz, ojcze?...

— Mówię przecież wyraźnie, że jestem z tego zadowolony — w dalszym ciągu szukał jej rękoma— Już od dawna powinnaś była to uczynić... Tak, nie zawsze jest się młodą i ładną... Należy to wykorzystać dopóki można...

— Ty już wiesz o wszystkim, ojcze? — zapytała Nelly, którą nagle przeszyła myśl, że „ojciec" musiał się dowiedzieć o dzisiejszym konkursie — Wiesz już o wszystkim?

— Więcej się domyślam, niż wiem... Jeśli się nie jest bogatym, nie można ofiarować tak wspaniałej toalety i tak doskonałych perfum...

Upojona radością Nelly zamierzała mu wszystko opowiedzieć i oświadczyła:

— Będę miała jeszcze wspanialsze suknie! Kupimy samochód...

— To bardzo ładnie... Spędziłaś dzisiejszy wieczór w towarzystwie jednego, czy kilku mężczyzn?... Możesz mi wszystko powiedzieć...

— Ojcze! — wydała Nelly stłumiony okrzyk, stwierdziwszy, że „ojciec" źle ją zrozumiał. — O czym ty mówicz?...

Czując odrazę do jego rąk i odczuwając strach przed jego niesamowicie płonącymi oczyma, wyskoczyła z łóżka, zamierzając wbiec do przyległego pokoju.

— Mamo! Mamo! — zawołała głosem pełnym przerażenia.

Tomek zastąpił jej jednak drogę i brutalnie rzuciwszy na łóżko, krzyknął:

— Jaka ona tam dla ciebie „matka?" Słuchaj Nelly, teraz gdy stałaś się dorosłą kobietą i masz już wielkie powodzenie u mężczyzn, powinnaś dowiedzieć się prawdy... Nie jesteś już przecież małym dzieckiem...

— Mamo!... Ojcze, puść mnie!... — chciała wyrwać się z jego uścisku...

— Nie krzycz!... I tak nie ma jej w domu... Nie usłyszy ciebie...

— Puść mnie ojcze...

— Jaki ja tam znów twój „ojciec?" — jego oddech przyprawiał Nelly o mdłości... — Już czas, abyś o wszystkim się dowiedziała...

— Ojcze z pewnością jesteś pijany!...

— Nie wyprowadzaj mnie z równowagi słowem „ojciec..." Słuchaj Nelly, piłem wprawdzie, ale pijany nie jestem. Od dawna już noszę się z zamiarem powiedzenia ci tego...

Nelly, która przez cały ten czas szamotała się z nim, wyzwoliła się w końcu z jego uścisku, podbiegła do kontaktu i przekręciła go. W pokoju zrobiło się jasno i dopiero teraz Nelly stwierdziła, że „ojciec" rzeczywiście musi być pijany.

— Mamo! — chciała Nelly dobiec do drzwi.

Tomek zastąpił jej jednak drogę i chciał ją objąć...

— Przecież wyraźnie ci mówię, że ona nie jest twoją matką, ani ja nie jestem twoim ojcem...

— Mamo! — krzyczała coraz głośniej Nelly a z jej szeroko rozwartych oczu wyzierało przerażenie grani zące z obłędem — Mamo!...

— Wysłuchaj mnie spokojnie... Wszystkiego się dowiesz... Gdy byłaś małym dzieckiem, zajęliśmy się tobą, zaadoptowaliśmy cię i wychowali... Miałaś kiedyś rodziców, ale nie wiem kim są i gdzie się teraz znajdują... Obecnie gdy jesteś dorosłą kobietą, powinnaś o tym wiedzieć... Ale mimo to kocham ciebie gorręcej i silniej niż własne dziecko... A czy teraz, gdy jesteś dojrzałą kobietą... nie wolno mi kochać ciebie jak temu, który kupił tobie te piękne suknie?...

Słowa Tomka spadały na Nelly jak uderzenia młota.

— Czy to możliwe? — patrzyła na „ojca" jak na obłąkanego. — Nie, nie... Musi być upity....

Nelly znów pobiegła w stronę drzwi, wołając przeraźliwie:

— Mamo! Mamo!...,

Tomek i tym razem zastąpił jej drogę i ująwszy za ramię, zawołał:

— Dlaczego krzyczysz, głupia? Powiedziałem ci przed chwilą całą prawdę... Nie jesteś moją córką.. Chodź więc, kochane maleństwo... Poznam cię z jeszcze bogatszymi mężczyznami! Bardzo dobrze zrobiłaś...

W tej chwili dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku i gwałtowne trzaśnięcie drzwiami. Zaniepokoiona i zadyszana wpadła do mieszkania Tomkowa...

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Nasz konkurs filmowy

Nasi „konkursowicze" przy pracy



Oto fotos, który mówi sam za siebie. Jest to zdjęcie zespołu realizatorów i artystów w czasie „kręcenia" filmu „Kłamstwo Krystyny", w którym udział przyjmują uczestniczki i uczestnicy naszego konkursu. A więc: od lewej — pierwsza— Janina Cechmajerówna, obok red. Szczęsny, trzecia z kolei, Ludwika Staworzyńska, obok reż. Szaro; dalej Barszczewska, obok niej Henryk Sysko i Halina Sobczyńska za nimi Roman Różyc. Na fotelu kier. prod. p. Maria Hirszbajn, a ztyłu za Cechmajerówną kier. zdjęć, Zdzisław Rzętkowski.

GWIAZDY i MUZYKA

Jest w Hollywood człowiek, który się nazywa Nat Fiuston. Jego specjalnością jest — udźwiękowianie filmów. Jedną z jego cech charakterystycznych jest — lekka, nieszkodliwa blaga...

Na czym ona polega? Otóż p. Fiuston, z racji swojej specjalności udzielił wywiadu, w którym oświadczył, iż wieloletnia jego praktyka pozwala mu wywnioskować na podstawie wyglądu zewnętrznego, jakiego rodzaju muzykę lubi dana gwiazda.

I podał, iż Myrna Loy kocha muzykę ludową, William Powell — muzykę operetkową, Joan Crawfort lubi tylko muzykę poważną, a w szczególności — klasyczne opery. Że Robert Montgomery woli wesołe piosenki, niż muzykę poważną, a Clark Gable — piosenki wzruszające. Że Eleanor Powell szaleje za jazzem, a Spencer Tracy znów kocha poważne dzieła muzyczne.

Nie trzeba wcale być tak wielkim psychologiem i fizjonomistą, by przypuścić, iż Eleanor Powell, której cały kunszt taneczny opiera się na ultra wzmocnionym rytmie muzycznym wolała jazz od klasycznego utworu, lub że dramatyczny artysta Spencer Tracy kochał muzykę poważną.

Pan Nat zapomniał jeszcze o jednym, że rzeczywiście często płata nam wesołe figle, i — kto wie — czy Myrna Loy, która według opinii Fiustona przepada za melodiami ludowymi — nie kocha właśnie muzyki postępowej, wyrafinowanej.

Najnowsze premiery

„Zapomniana melodia"

Na premierze, ktoś bardzo trafnie powiedział: „Film ten dlatego się udał, że był robiony bez producenta".

W tym tkwi dużo słuszności. Film rzeczywiście się udał i rzeczywiście był robiony bez producenta, to znaczy, że robili go artyści, zrzeszeni w spółdzielni, bez dyktatury komercjalnej t. zw. kierownika produkcji, który ulega wpływom i sugestiom kiniarza z Pipidówki.

„Zapomniana melodia", w reżyserii Konrada Toma i Jana Fetkego — to przemiła, wesoła, bezpretensjonalna komedia muzyczna, w której króluje radość, młodość i beztroska.

Reżysersko film jest na poziomie. Scenariusz pióra naszego znakomitego felietonisty Napoleona Sądka, Jana Fetkego i Starskiego, jest żywo i zręcznie zbudowany, nastręczający zarówno aktorom, jak i reżyserowi duże okazje do popisu.

Czołowe role kobiece wykonywują: Helena Grossówna i Jadwiga Andrzejewska. Pierwsza, doskonale fotografowana — ma niewysłowiony urok i czar dziewczęcy, druga — kapitalna w roli komiczno - charakterystycznej, a w scenach o podkładzie lirycznym Andrzejewska wydobyła dużo pięknych akcentów. Żeliska w roli śpiewaczki kabaretowej jest zbyt „nerwowa" i źle uczesana.

Poza nimi, gra w tym filmie cała falanga młodziutkich uroczych dziewcząt, z których jedna jest ładniejsza od drugiej.

Amantem w tym filmie jest Aleksander Żabczyński, który stworzył przemiłą postać młodego, wesołego, radosnego pełnego uroku chłopca. Nigdy dotąd Żabczyński nie wyglądał na ekranie tak ślicznie. Świetny i przekomiczny typ stworzył Antoni Fertner, który dał upust swoim znakomitym „gierkom", tym razem całkiem na miejscu. Doskonale i z umiarem potraktował komiczną postać sekretarza, Stanisław Sielański.

Postać starego poczciwego nauczyciela śpiewu, jaką stworzył Michał Znicz to mistrzowska kreacja aktorska. Żaden z naszych aktorów filmowych nie zdobędzie się na taki umiar taka wewnętrzną, stłumioną dynamikę gry i przeżyć, jak Michał Znicz.

Reszta wykonawców — na poziomie. Zdjęcia Jerzego Stena — doskonałe. Osobna pochwała należy się Henrykowi Warsowi za doskonałą muzykę.

Słowem — film miły, bezpretensjonalny, udany

M. S.

Nowy film Charlie Chaplina

nie zapłonie na srebrnym ekranie

Wielbiciele genialnego Charlie Chaplina od dawna już byli zaniepokojeni dlaczego gwiazdor znikł jakoś ze srebrnego ekranu. Hollywood pełen był najprzeróżniejszych plotek na ten temat. Dopiero obecnie sprawa się wyjaśniła, a przedstawia się sensacyjnie.

Jak wiadomo Chaplin pracował od dłuższego już czasu nad zrealizowaniem pewnego filmu. Praca posuwała się szybko naprzód i nic nie wróżyło tak niespodziewanego zakończenia.

Treść filmu osnuta była na temat panujących obecnie stosunków w III Rzeszy. Pewien Żyd niemiecki, podobny jak dwie krople do Hitlera, popełnia jakieś przestępstwo polityczne i z polecenia władz odesłany zostaje do obozu koncentracyjnego. Niedługo tam jednak pozostaje.

Jakimś dziwnym trafem przeciwnicy Führera dowiadują się o tym i za wszelką cenę postanawiają oswobodzić jego sobowtóra, aby następnie wykorzystać go do swych politycznych celów. Wykradają więc jeńca z obozu i przystępują do akcji.

Teraz następują dziwne zagmatwania. Przebrany za Hitlera sobowtór... rozwiązuje Partię Narodowo - Socjalistyczną i wydaje masę zarządzeń przeciwko dalszemu jej rozwojowi. Wynika z tych przyczyn wiele komicznych sytuacji, w rezultacie sobowtór kanclerza marzy o powrocie do obozu koncentracyjnego, zmęczony jest bowiem do ostateczności „pracą polityczną".

Film ukazałby się na ekranie z całą pewnością, gdyby nie interwencja dyplomatyczna, w wyniku której cenzura zabroniłaby wyświetlania obrazu. Praca kilku lat przyniosła w rezultacie Chaplinowi rozczarowanie, zniechęcenie i... sporo strat materialnych.

Witold Zacharewicz w wojsku



Oto zdjęcie króla polskiego ekranu Witolda Zacharewicza w mundurze wojskowym. Jak wiemy, p. Witek odbywa służbę wojskową w jednym z pułków wojsk łączności. Trzeba przyznać że bardzo mu do twarzy w mundurze.

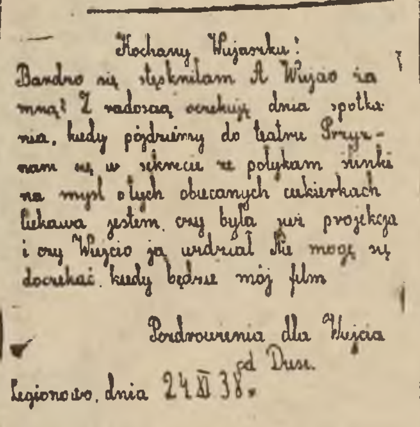
Halo! tu konkurs!

Z powodu nawału materiału dalszy ciąg reprodukcji fotosów uczestniczek i uczestników konkursu — w niedzielę

Spędziłem niedzielę z naszą gwiazdką

Aldona Zielke chce znów grać!!!

Było to tak. W sobotę rano otrzymałem następujący list:



Kochany Wujanku! Bardzo się stęskniłam A Wujcio za mną? Z radością oczekuję dnia spotkania, kiedy pójdziemy do teatru. Przyznam się w sekrecie że połykam ślinki na myśl o tych obiecanych cukierkach. Ciekawa jestem czy była już projekcja i czy Wujcio ją widział. Nie mogę się doczekać kiedy będzie mój film.

Pozdrowienia dla Wujcia od Dusi.

Legionowo, dnia 24.XI.38.

Natychmiast skomunikowałem się z rodziną Duśki i wyznaczyłem spotkanie na niedzielę rano. Dusia przyjechała z Legionowa w towarzystwie mamy, która powierzyła mi swoją pociechę na kilka godzin.

Aby stworzyć miły nastrój dla naszej „randki" zaprosiłem Dusię na filiżankę czekolady do wytwornej cukierni, gdzie poruszaliśmy szereg „ważnych" zagadnień, jak: co słychać w szkole, jak idzie nauka, czy wspomina okres pracy filmowej jak koleżanki się odnoszą do „gwiazdy", i w ogóle, jak tam z Robinsonem Kruzoe i innymi bajkami?

Rozmawialiśmy bardzo przyjemnie było wesoło i „słodko". Tak aż do 12-ej. O tej porze właśnie poszliśmy z Dusią do Teatru Wielkiego, gdzie dyr. Ortym zarezerwował dla naszej gwiazdki lożę parterową.

Przedstawienie było rozkoszne. Grali sztukę „Tomcio Paluch i Królewna Śnieżka". Dusia bawiła się znakomicie. W przerwie udaliśmy się za kulisy, by złożyć wizytę panu dyr. Ortymowi i wszystkim koleżankom „po fachu". Gwiazdka filmu wizytowała gwiazdki sceny.

Po tej wizycie wróciliśmy do loży gdzie czekała na nas ciotka „Albinoss", młoda, elegancka, wytworna i bardzo kocha dzieci, najrozkoszniejsza chyba ciotka na całym świecie. Dusia zaprzyjaźniła się z nią: zdaje się, że z tego będzie miłość, bo ciocia „Albinos" dziwne imie, ale nie ma na to rady... zdradzała duże zrozumienie dla sztuki i bawiła się perypetiami kuchcika, czy króla Safanduły III równie serdecznie, jak wszystkie dzieci.

Po teatrze, poszliśmy z Dusią do „kolegi" Bodo. Mama p. Bodo, która najserdeczniej zaprosiła Dusię na obiad, kazała upiec smaczne ciasteczka dla niej. Obiad był wyszukany, zjedliśmy go w nastroju wesołym, Dusia opowiadała bajki, mówiła wierszyki, opowiadała o szkole. Między innymi wspomniała o koleżankach. Dziwiła się niektórym, które „jakoś bardzo wyniośle" patrzą na nią, choć ona przecież nie jest zarozumiała. Czyżby to była zazdrość?... Ale mimo to kocha je wszystkie bez wyjątku. Kocha również „pana" (nauczyciela).

Mówiła jeszcze o tym, jak odrabia zaległości powstałe w czasie, gdy grała w filmie. Naopowiadała dużo, porwała wszystkie serca, dostała fotografię od p. Bodo z dedykacją „Koleżance po fachu, przemiłej Duśce, Bodo" i powędrowała z powrotem do Mamusi.

W drodze, Duśka, wykorzystując



Oto Aldonka Zielke i A. Engielówna w scenie filmu „Serce matki".

ostatni moment naszej „randki" szepnęła mi na ucho:

— Wujciu, kochany, zrób tak, abym mogła jeszcze raz zagrać w filmie...

Co jej na to odpowiedziałem — niechaj zostanie naszą „słodką" tajemnicą.

Spędziłem z Duśką niezapomnianą, rozkoszną niedzielę. (Wujcio Miecio)

Kariera jakich mało

Rok. 1905.

Na rogu Piątej Ulicy w Nowym Jorku mały sprzedawca gazet wykrzykuje cieńkim, piskliwym głosikiem tytuły czasopism i dzienników:

— Wojna rosyjsko-japońska! Masakra w porcie Artura!...

Ciężko idzie małemu chłopcu. Przejeżdżające dorożki potrafią tylko ochlapać błotem... Siedzący w nich panowie nie kupują gazet... Trzeba się zabrać do innej pracy.

Rok 1911.

W małej restauracyjce na Broadway'u znajdujemy naszego sprzedawcę gazet. Jest kelnerem i w wolnych chwilach pomaga orkiestrze w układaniu nowych piosenek. W owych dniach powstaje jego pierwsza oryginalna kompozycja „Aleksander Band". Dawny sprzedawca gazet, obecnie kelner, to nikt inny, jak dzisiejszy „król jazzu", geniusz melodii, Irving Berlin. Ta piosenka utorowała mu drogę do sławy. Posypały się inne melodie, a wraz z nimi: sława, bogactwo i powodzenie.

Irving Berlin staje na czele koncernu wydawnictw nut. Żeni się z córką „króla stali" i jest najbardziej cenionym twórcą muzycznych filmów Hollywoodu.

Oto kariera, co się zowie..

Uciekła z wspaniałego pałacu maharadży

by zagrać rolę niewolnicy tureckiej w operetce!

Sensacją teatralną Londynu jest księżniczka Indira, wnuczka bogatego maharadży, która uciekła ze wspaniałego pałacu dziadka, aby zostać aktorką sceniczną. Obecnie wystąpi ona po raz pierwszy w operetce, w której będzie grała rolę tureckiej niewolnicy.

Księżniczka Indira skończyła nie dawno królewską akademię dramatyczną w Londynie i z miejsca otrzymała czołową rolę, ponieważ dyrekcja teatru była przekonana, że pojawienie się na scenie prawdziwej księżniczki indyjskiej, przyciągnie publiczność.

Postanowienie księżniczki, aby zostać aktorką, nie było zwykłym kaprysem milionerki. Miała dość nudnego życia pałacowego i chciała dać swym hinduskim siostrom przykład, jak można zdobyć wolność i być samodzielną. Zakomunikowała to ojcu i dziadkowi, którzy byli przerażeni jej pomysłami i zakazali jej nawet o tym myśleć. Księżniczka Indira nie wspominała więcej o tym, czekając cierpliwie na dzień, w którym skończy 21 lat i stanie się pełnoletnia. W dniu tym uciekła do Anglii.

Po przybyciu do Londynu najtrudniej było przyzwyczaić się księżniczce, która po raz pierwszy była w Europie, do ruchu ulicznego. Gdy ukazywała się na ulicy w Indiach, szli przed nią służący, którzy kazali przechodniom i pojazdom skręcać w boczne ulice, aby droga dla księżniczki była wolna. Gdy wyjeżdżała, miała do swojego rozporządzenia trzy wspaniałe samochody, podczas gdy w Londynie musiała jak tysiące innych mieszkańców tego miasta korzystać z autobusów. Ale księżniczka z łatwością zrezygnowała z aut, jak i z pięknych koni wierzchowych oraz pięciuset służących, którzy w pałacu maharadży, wspanialszym i większym od pałacu królów angielskich, ją obsługiwali.

Podczas obiadu księżniczka była dawniej w kłopocie, albowiem musiała wybierać spośród stu potraw, a obecnie je w skromnej reustaracji hinduskiej w Londynie. Również z trudem przyzwyczaiła się księżniczka do stroju europejskiego. W Kapurthala nosiła tradycyjne hinduskie saris, które ze względu na jej stanowisko było tkane z prawdziwego złota lub srebra. Jedno z tych złotych sarisów kazała w Londynie przetopić i z otrzymanego w ten sposób złota kazała zrobić klejnoty.

Zaraz po przybyciu do Anglii księżniczka była tak przerażona tutejszym życiem, że nosiła się nawet z zamiarem powrotu do Indii. Przypadek jednak chciał, że spotkała swą dawną angielską wychowawczynię, która obecnie mieszka w Datford i która zaprosiła ją do siebie.

Z czasem księżniczka przyzwyczaiła się do sposobu życia w Anglii i wynajęła małe mieszkanko na przedmieściu londyńskim Chelsea, które zajmuje z przyjaciółką i które urządziła na wzór hinduski. Ściany mieszkania są pokryte tkaninami z prawdziwego srebra lub złota. Podłogi są pokryte pięknie wyrobionymi skórami owczymi. Na prawdziwych łóżkach hinduskich leżą drogocenne poduszeczki. Łóżko księżniczki ma kształt muszli. Niezliczona ilość gwiazdek ze srebra lub złota zdobi ściany i sufit jej sypialni. Lustro jest podtrzymywane przez dwa wspaniałe, barwne paw[illegible] naturnej wielkości wyrżnięte [illegible] drzewa

Księżniczka I[illegible] wszystkie oszczędności pochłonęły studia i urządzenia mieszkania, musi obecnie żyć bardzo skromnie. Gdyby pozostała w Indiach odziedziczyłaby milionowe mienie. Ponieważ porzuciła wbrew woli rodzinny pałac, nic nie otrzyma z olbrzymiego spadku, który jej przypadał. Mimo to księżniczka zamierza wrócić do Indii, gdy stanie się sławną artystką.

Zmartwychwstanie nieboszczyka

Gazety angielskie podają o niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się w Filipville. Kupiec Simon Aron poczuł się słabo w czasie kąpieli i stracił przytomność Wezwany lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek pęknięcia serca i wystawił świadectwo zgonu.

Rodzina zaczęła więc czynić przygotowania do pogrzebu. W miejscowej gazecie pojawił się nekrolog i w dzień pogrzebu dom zmarłego zaczął napełniać się przyjaciółmi i krewnymi.

Między innymi zjawił się również i stary „marabut" sidi Ben - Ali - Badesz, obwieszczony amuletami charakterystycznymi dla afrykańskiego znachora. Ben - Ali - Badesz spojrzał na nieboszczyka i potrząsnął głową. Pomimo, że od „śmierci" Arona minęło 12 godzin, zwłoki były jeszcze ciepłe.

— Pozostawcie mnie z nieboszczykiem rozkazał Amarabut.

Gdy goście opuścili pokój, Ben - Ali - Badesz wyjął ze swej walizeczki nóż i rozciął żyłę za uchem nieboszczyka. Z żyły zaczęła ciec krew. Obecnie Amarabud zaczął masować żołądek Arona i po trzech minutach „zmarły" otworzył oczy...

Człowiek, którego lekarz miejski uznał za zmarłego, znajdował się 12 godz. w omdleniu.

Oczywiście zaniechano pogrzebu. „Stypa" jednak odbyła się, ponieważ zgodnie z miejscowym obyczajem rodzina przygotowała wspaniałą ucztę dla gości, którzy mieli wziąć udział w pogrzebie. Stypa ta różniła się jednak od innych tym, że „nieboszczyk" siedział na honorowym miejscu i jadł z apetytem.

Tragiczna śmierć dziewczynki

Przerażający wypadek na stacji w Zaciszu

W niezwykle tragicznych okolicznościach uległa w niedzielę śmiertelnemu wypadkowi młodziutka, bo zaledwie 14-letnia Janinka Grzechnikówna na stacji kolejki w Zaciszu.

Zatrudniony w Warszawie, a zamieszkały stale w Zaciszu monter warszawskiej P.A.S.T-y, Jan Grzechnik, korzystając z wolnego dnia wypoczynku, pragnął wraz ze swą 14-letnią córeczką spędzić dzień w Warszawie i w tym celu, oboje pośpieszyli się, aby zdążyć na pociąg kolejki Mareckiej odchodzący ze stacji w Zaciszu o godzinie 7.30.

W chwili, gdy Grzechnik z córką znajdowali się w odległości kilkunastu zaledwie metrów od stacji, pociąg już ruszał w drogę do Warszawy. Jan Grzechnik zawołał więc do Janeczki, aby skoczyła do wagonu, sam zaś przygotował się aby skoczyć do następnego.

Janeczka Grzechnikówna dobiegłszy istotnie z trudem do szybko już jadącego pociągu, ostatkiem sił skoczyła na stopień wagonu, niestety jednak zachwiała się i runęła z okrzykiem trwogi i wśród pisku obserwujących wypadek osób, między szyny, a w mgnieniu oka zbliżający się stopień następnego wagonu zmiażdżył jej straszliwie czaszkę.

Na wszczęty alarm pociąg natychmiast zatrzymano, lecz nieszczęsne dziecko nie dawało już żadnych oznak życia. Wezwany też wkrótce przez dyżurnego ruchu lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził już niestety śmierć.

Łatwo sobie oczywiście w tych warunkach wyobrazić rozpacz ojca dziewczynki, który cały wypadek widział na własne oczy i niestety nie potrafił mu zapobiec.

Zabita tragicznie ś. p. Janina Grzechnikówna była uczennicą Gimnazjum H. Rzeszotarskiej w Warszawie przy ulicy Konopackiej 4. Straszliwa jej śmierć wywołała w całym osiedlu niezwykle przygnębiające wrażenie.

Doniosłe zmiany w Czechosłowacji

po wyborze nowego prezydenta

PRAGA. W bieżącym tygodniu będą miały miejsce trzy wydarzenia, posiadające wielką wagę dla przyszłego rozwoju stosunków w Czechosłowacji.

Przede wszystkim odbędą się dn. 30 b. m. wybory prezydenta Republiki. Jak dotychczas, jedynym kandydatem do tej godności jest prezes najwyższego trybunału administracyjnego dr. Emil Hacha.

Po wyborach prezydenta nastąpi zmiana rządu. Nie wiadomo jeszcze, jaki będzie skład nowego rządu.

Trzecim wreszcie ważnym momentem będzie ustalenie pełnomocnictw dla prezydenta i rządu. Pełnomocnictwa jakie prezydent i rząd otrzymają, będą prawdopodobnie zmienione w porównaniu z przedłożeniem rządowym, wniesionym przed tygodniem do parlamentu przez rząd gen. Syrovego.

Afrykański minister Pirow

odbył dłuższą naradę z Mussolinim

RZYM. Minister obrony narodowej i handlu Unii Południowo-Afrykańskiej Oswald Pirow, był wczoraj przyjęty na dłuższej audiencji przez szefa rządu Mussoliniego.

W godzinach popołudniowych minister Pirow zwiedził zabytki Rzymu oraz instytucje faszystowskie. Minister Pirow opuszcza Rzym dziś w południe, udając się przez Paryż do Hagi.

Straszny wypadek w fabryce

LIZBONA. Podczas wyświetlania filmu w hali niewykończonej fabryki w m. Friamunde w pobliżu Oporto zawaliła się podłoga.

Spośród zgórą tysiąca widzów jeden został zabity zaś 130 odniosło rany. Stan siedmiu rannych jest bardzo groźny.

Maszyna piekielna w teatrze

10 osób zabitych, a wiele rannych

BUKARESZT. Według doniesień z Temeszwaru, ubiegłej soboty wydarzył się w miejscowym teatrze wybuch.

W dniu tym artystka żydowska nazwiskiem Ida Thal dawała występ gościnny. Przedstawienie odbywało się w języku żydowskim, a cała trupa artystów oraz większość publiczności była również narodowości żydowskiej.

Wkrótce po rozpoczęciu przedstawienia na sali wybuchła maszyna piekielna. Liczba ofiar jest znaczna. Zabitych ma być od 5 do 10 osób, zaś liczba rannych bardzo wysoka.

Bliższych szczegółów brak.

Jest rzeczą znamienną, że komunikat o wybuchu w teatrze ukazał się dopiero w poniedziałek rano. Rozmowy telefoniczne pomiędzy Temeszwarem a Bukaresztem dla osób prywatnych były zawieszone, tak, że korespondenci dzienników bukareszteńskich oraz dziennikarze zagraniczni nie mogli donieść o tym wypadku swoim dziennikom.

Wiadomość o eksplozji w teatrze w Temeszwarze była znaną w Bukareszcie dopiero wczoraj rano.

Zderzyły się wagony

Jeden robotnik zabity dwóch ciężko rannych

Na odcinku toru w odległości 300 m. od mostu Kolejowego po stronie Płocka podczas przetaczania wagonów z na razie nieustalonej przyczyny potoczyły się one i wpadły na wagony stojące na torze.

Wskutek zderzenia jeden z robotników Czesław Soczewski zamieszkały w Płocku, doznał obcięcia głowy. Dwaj inni robotnicy, Kazimierz Kozikowski (Płock) i Stanisław Skonieczny (wieś Podolszyce, pow. płocki) doznali bardzo ciężkich obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala w Płocku.

Okradała przechodniów

wyrafinowana złodziejka

W dzielnicy wolskiej w Warszawie, grasowała jakaś kobieta, która w zręczny sposób okradała przechodniów. Poszkodowani w obawie przed kompromitacją, nie meldowali policji o kradzieży. Wreszcie jeden z mężczyzn, któremu kobieta skradła 80 złotych i srebrną papierośnicę, złożył zameldowanie w komisariacie.

Policja wszczęła dochodzenie i niebawem ustaliła, że pomysłową poszukiwaczką „przygód" jest zawodowa prostytutka, Agnieszka Filanowska (Młynarska 42). Na wyprawy udawała się pod dyskretną opieką swego przyjaciela, Antoniego Kozickiego, wielokrotnie notowanego i karanego złodzieja, któremu „od[illegible]alała" niezwłocznie skradzione pieniądze i przedmioty. Kozicki pieniężył łupy u znanego pasera, Abrama Zielonki (Żytnia 11).

Złodziejską spółkę osadzono w więzieniu.

Poraniła męża siekierą

Krwawo zakończona sprzeczka rodzinna

W czasie sprzeczki rodzinnej powstałej wczoraj w godzinach wieczorowych przy ul. Chłodnej nr. 38. w Warszawie 40-letni Feliks Heteszny, robotnik, zamieszkały tamże, został uderzony przez swą żonę siekierą. Przewieziono go do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego gdzie lekarz stwierdził ranę rąbaną głowy oraz zmiażdżenie lewego ucha i nałożył mu opatrunki.

O zajściu powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wykryli działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewr do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Pospieszny pociąg nie zatrzymał się na żadnej stacji, do Sarajewa. Aniela pochłonięta myślami o Milanie, skąpo odpowiadała na pytania rozmownego pułkownika. Znaleźli się teraz znowu w jednym przedziale, prócz nich nie było nikogo. Po raz pierwszy w życiu podróżowała Aniela przedziałem pierwszej klasy, siedziała na miękkich pluszowych poduszkach. Przykro jej było teraz, tak samo, jak ongi było jej przykro, gdy hrabina Czardasz zabrała ją ze sobą do loży w operze wiedeńskiej.

Skromni ludzie, którzy nie znali dobrobytu, czują się zwykle źle, gdy nagle znajdą się w środowisku idealnych wygód i luksusu. Poza tym męczyła Anielę obecność i zachowanie rosyjskiego hrabiego. Jego dobroć, jego czułe słowa, jego usłużność — wszystko to wydawało się jej męczące, zbyteczne [illegible]. A jednak bała się rozstać teraz z tym człowiekiem. Ten przypadkowy pasażer był dla niej obecnie deską ratunku. Musiała go tolerować.

Koła wagonu turkotały miarowo, a hrabia opowiadał przygodnie poznanej dziewczynie dzieje swojej tragedii. Wyczuwała w jego głosie ból. Zapewniał ją, że jeszcze nikomu nie opowiedział o swojej tragedii. Ta obca, młoda Polka wydała mu się nagle dziwnie bliska. Spowiada się przed nią. Ulżyło mu, gdy jej wszystko opowiedział...

— Wzrok pani koi moje rany, pani obecność działa na mnie, jak balsam...—Glaskał jej dłoń ,której ona nie chciała wyrwać mu z litości i współczucia — Nie wyolbrzymiam, nie przesadzam, wszystko co mówię, jest prawdą... Czemu dotąd nie spotkałem pani na drodze mego życia... Znamy się sześć godzin, a wydaje mi się, że nasza znajomość trwa już sześć lat... Czas w miłości płynie tak szybko! Mam odwagę by wyznać pani szczerze... Niech mnie pani nie opuszcza... Jestem bogaty... Uszczęśliwię panią....

Aniela słuchała jego słów i prawie nie odpowiadała. Trudno jej było prowadzić z nim rozmowę: myślami była teraz przy swym ukochanym Milanie, który siedzi w więzieniu. Z bólem i przerażeniem myślała o tym, jak żandarmi austriaccy znęcają się nad więźniem...

Pociąg zatrzymał się w Sarajewie. Peron był przepełniony policją i żandarmami. Każdy pasażer, który wysiadał, był starannie rewidowany przez żandarmów w otoczeniu wywiadowców. Rewidowano dokumenty, bagaż, ubranie...

— Proszę, niech się pani przyjrzy, co się dzieje na dworcu — wskazał Ignatiew Anieli grupy żandarmów. — Niech pani nie wysiada... Nie uratuje tym pani swego przyjaciela... Austriacy są teraz wściekli, nie zwalniają swych więźniów... Niech pani pamięta o swej matce w Krakowie... Czemu ma pani o niej zapominać?

— Muszę jednak wysiąść... Muszę tu zostać... — wyrwała się Aniela do wyjścia.

— Wobec tego, wysiadam wraz z panią... — ujął hrabia mocno jej ramię, zapominając o tym, że jest służbowo wezwany do Petersburga. Obowiązkiem jego jest przybyć czym prędzej do stolicy, gdyż sytuacja międzynarodowa po strzałach w Sarajewie jest bardzo poważna; oczekują tam na pewno z niecierpliwością raportu o stanie armii sarajewskiej. Zapomniał jednak teraz o tym wszystkim. Jedna myśl owładnęła nim: w jaki sposób pozyskać miłość tej przecudnej kobiety?

— Dobrze... Niech pan wysiada... Jest mi to zupełnie obojętne...—odpowiedziała Aniela wzburzonym głosem, ale po chwili żałowała swoich słów.

Wysiadła. Hrabia w ślad za nią. Obecność rosyjskiego pułkownika na dworcu w Sarajewie wywołała ogólną sensację. Hrabia spostrzegł to, i błagalnym głosem zwrócił się do Anieli:

— Niech pani wraca do przedziału... Wejdziemy do bufetu, napijemy się czegoś i wrócimy do przedziału. Pociąg zatrzymał się tu dłużej, gdyż jest to stacja węzłowa...

— Nie, nie — broniła się przed nim i przed sobą samą.

Wtedy zdecydował się uczynić niezwykle śmiały krok. Wiedział, że to jest jedyna droga, by pozyskać tę kobietę. Co prawda zdecydował się na to po walce wewnętrznej, obawiając się, że wszystko przegra. Ale musi postąpić po męsku.

Widząc, że żandarmi rewidują każdego, kto wychodzi z dworca, powiedział ostrym głosem:

— Żegnam panią, panno Anielo... Wracam do pociągu... Nie chcę panią krępować swoją osobą...

Rzuciła na niego spojrzenie pełne strachu i zdziwienia. Te słowa spadły na nią nieoczekiwanie. Chwilę trwała w niej zaciekła walka wewnętrzna. Jeśli ten pułkownik ją teraz zostawi, na pewno ją aresztują. Paszport jej jest fałszywy... Cóż pozostało jej teraz?

Hrabia podał jej swą dłoń. Grał va bank. Co uczyni, jeśli ta kobieta pożegna go i odejdzie?

Ale Aniela nie odeszła. Powiedziała:

— Może przedłużymy w kasie bilety i pojedziemy następnym pociągiem? Chciałabym pozostać jeden dzień w tym mieście... Będę sobie wciąż miała do zarzucenia, że odeszłam... Że odjechałam...

Hrabia obawiał się jednak spacerować po ulicach Sarajewa w towarzystwie kobiety, zaprzyjaźnionej z terrorystami. Być może, policja zna ją, a wtedy władze austriackie będą miały argument, że rosyjski pułkownik, attache wojskowy w Belgradzie, pozostaje w bliskich stosunkach z bandą terrorystów młodoserbskich. Mogłoby to wywołać konflikt między Rosją a Austrią. Nie, nie wolno mu ukazywać się w towarzystwie tej kobiety na ulicach Sarajewa.

Trzeźwo rozważał sytuację, i jego opanowanie pozwoliło mu zdobyć się na decyzję. Wyjaśnił Anieli w krótkich słowach, szeptem, jak się przedstawia sytuacja i dodał:

— Z dala będzie mogła się pani przydać swemu przyjacielowi. Jeśli odda się pani sama w ręce policji, nic pani jemu nie ulży... A więc panno Anielo, proszę panią po raz ostatni, niech pani namyśli się... Wracamy do wagonu... Proszę rozejrzeć się, oczy wszystkich są skierowane na nas... Niech pani zrozumie moją sytuację, sytuację rosyjskiego oficera na dworcu w Sarajewie...

Hrabia niecierpliwił się, jak na rozżarzonych węglach. Aniela była zrozpaczona: co ma teraz uczynić? Czy ma usłuchać tego człowieka, który tak drży o nią? Tak czy owak, nie będzie mogła w mieście nic zdziałać. Być może, jest poszukiwana przez miejscową policję. Widziano ją nieraz w towarzystwie Milana. Hrabia ma rację: jeśli ją aresztują, nie będzie mu mogła w niczym dopomóc...

Jak człowiek, który zdecydował się po długim namyśle na ciężką operację, tak teraz Aniela odrzekła zrezygnowanym głosem:

— Oddaję swój los w pańskie ręce.

Serce hrabiego zabiło radośnie.

— Wraca pani do pociągu?

— Tak jest, wracamy...

Ujął ją pod ramię i dopomógł jej wsiąść. Po kilku chwilach pociąg ruszył z miejsca. Ze smutkiem i łzą w oku spoglądała teraz Aniela na dachy Sarajewa, które oddalały się od niej coraz bardziej.

— Niech się pani uspokoi, panno Anielo, nie pożałuje pani tego, że oddała pani swój los w moje ręce... — pocieszał ją Ignatiew.

Powoli zapadał półmrok. Słońce ukryło się za górami. Hrabia zapalił w wagonie światło. Pociąg, jak wąż wśliźgiwał się w mroczną dal...

Po kilku godzinach Aniela usnęła, oparta głową o poduszki pluszowe. Hrabia nie mógł usnąć: w zachwycie spoglądał na tę nieziemsko piękną twarz. Nie mógł opanować się: zbliżył się do jej twarzy, i złożył ognisty pocałunek na jej na wpół otwartych usta h, które wydały mu się rozwartym pąkiem. Wydało mu się, że upił się jakimś mocnym winem...

Aniela na chwilę otworzyła oczy, ale wnet znowu usnęła. Gdy zerwała się, świtało już, promienie słoneczne odbijały się tęczowym blaskiem o szyby.

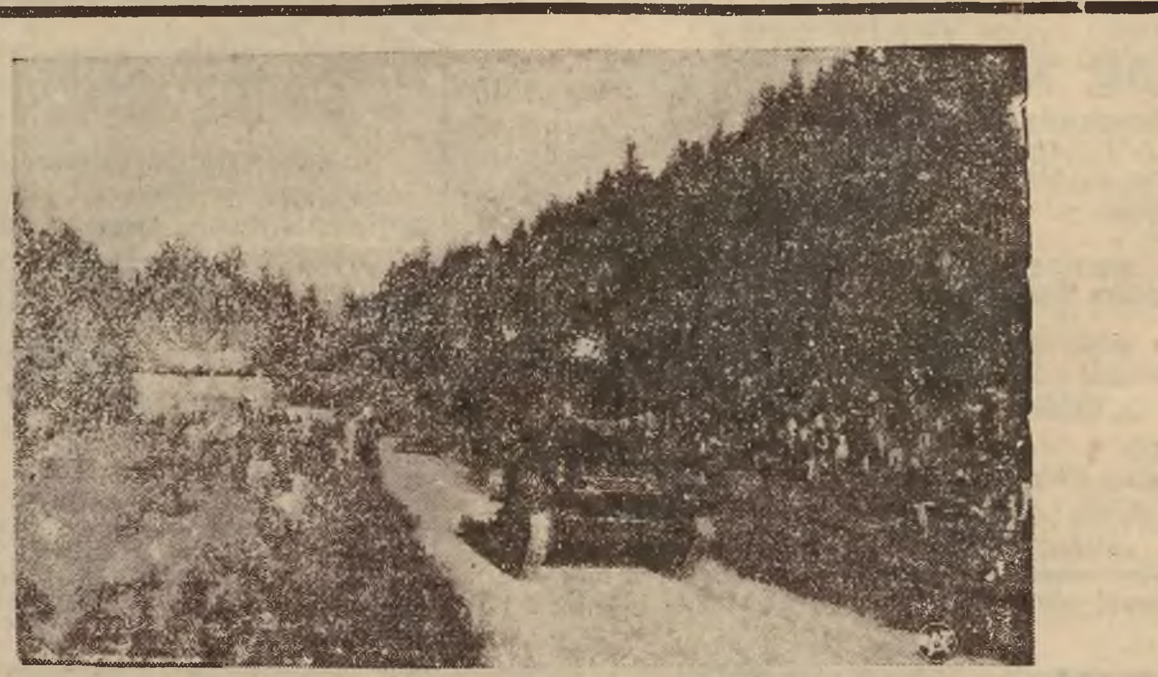
— Gdzie jesteśmy? — zapytała niespokojnie.

— Zbliżamy się do Grazu. Dopiero o dziesiątej będziemy na dworcu w Wiedniu... — powiedział hrabia.

Pociąg przybył do Wiednia z opóźnieniem. Hrabia nawiązał rozmowę z konduktorem, który opowiedział mu, że spóźnienie zostało spowodowane wielkimi transportami wojsk, które przesyła się na serbską granicę...

Gdy Aniela, wsparta o ramię pułkownika, weszła do hallu dworca, ujrzała na ławce dobrze znaną sobie postać...

Drżąc cała, uchwyciła się kurczowo ramienia pułkownika. *(Dalszy ciąg jutro).*



Wojska Polskie wkraczają z miejscowości granicznej Jurgów do Podspadu na Spiszu.

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: „Rodzina Whiteoak'ów"
Czwartek: „Klątwa" (premiera)

Dziś komedia Mazo de la Roche „Rodzina Whiteoak'ów" w opracowaniu scenicznym reż. Stanisławy Wysockiej, która odtwarza rolę stuletniej babki.

We czwartek premiera „Klątwy" Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Stanisławy Wysockiej. Znakomita artystka odtwarza rolę Matki, w innych rolach wystąpią: J. Jabłonowska, S. Czajkowski, oraz M. Arczyńska, T. Białkowski, K. Fabisiak, K. Opaliński i A. Possart.

„Rigoletto", opera Verdi'ego wystawiona będzie na scenie teatru im. J. Słowackiego w poniedziałek 5 grudnia br. Prawdziwą sensacją artystyczną będzie w tej operze występ najznakomitszych śpiewaków italskich: Toti Dal Monte i Luigi Montesanto. Jako kapelmistrz wystąpi dyrektor mediolańskiej opery „La Scala" p. Rino Castagnino.

Słynny balet Parnella, który w Krakowie ma wielu zwolenników, wystąpi tylko jeden raz w naszym mieście. a to w niedzielę 4 grudnia wieczorem w Starym Teatrze.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

„Tragedia amerykańska"

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Predsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Pani Walewska"
APOLLO „Chicago"
ATLANTIC „Ten, którego ukochałam" i „Świat mówi o nas"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego"
PROMIEŃ „Druga młodość"
SCALA: „Jezebel"
STELLA „Czarny korsarz"
SZTUKA „Proces dra Derugi"
ŚWIT „Ostatnia brygada"
WANDA „Czardasz"
UCIECHA „Batalia nieustraszonych"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Środa, 30 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka oraz wiadomości bieżące, 11.25 Muzyka 11.57 Transmisja sygnału czasu Hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.40 Pogadanka dla kobiet: „Przyrządzamy dziczyznę, 14.55 Sprawy gospodarcze, 18.00 Skrzynka techniczna, 18.10 Polska pieśń chóralna we wyk. Chóru Krakowskiego Tow. Oratoryjnego, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 „Ich głosy" literacka audycja konkursowa. 22.20 Krakowskie melodie.

„Kolebka ludzkości". Odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem Sekcji Odczytowej Zw. Leg. Pol. w Krakowie prof. dr K. Stołyhwo w Oleandrach w piątek 2 grudnia b. r. o godz. 19. Wstęp bezpłatny dla członków i zaproszonych gości.

Skradziono maszynę z redakcji „Krak. Kuriera Wieczornego"

Do biura redakcyjnego dziennika „Krakowski Kurier Wieczorny" przy ul. Sławkowskiej 12 włamali się w nocy na 28 listopada b. r. niewyśledzeni jeszcze sprawcy i skradli jedną maszynę do pisania, wartości 250 zł.

Czas odnowić prenumeratę!

Towarz. Zaliczkowe w Chrzanowie skarży

rodzinę skazanego Grzelewskiego o zwrot 60.000 złotych

W roku bieżącym, jak o tym obszernie informowaliśmy, toczył się sensacyjny proces karny przeciw b. dyrektorowi Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie i jego podwładnym o olbrzymie nadużycia finansowe. Wyrokiem Sądu Okręgowego, podwyższonym następnie przez Sąd Apelacyjny, osk. Grzelewski i jego towarzysze skazani zostali na wieloletnie więzienie.

Ostatnio Tow. Zaliczkowe, które poniosło straty, wystąpiło z powództwem cywilnym przeciw żonie skazanego Grzelewskiego i jego dwom córkom, domagając się zwrotu 60.000 zł., za które pozwane wybudowały sobie realności.

Na skutek tego pozwu, wniesionego przez zastępcę prawnego Tow. Zaliczkowego, adw. dra Wasilkowskiego, odbyła się w krakowskim sądzie okręg. cywilnym rozprawa, która jednak została odroczona, w celu przesłuchania Grzelewskiego, odsiadującego karę więzienia.

—oo—

Wykrycie groźnej szajki przemytników sacharyny

Placówki straży granicznej wykryły onegdaj groźną szajkę przemytników, trudniących się przemycaniem sacharyny i kamieni do zapalniczek na terenie Województwa krakowskiego i lwowskiego.

We wyniku rewizyj w mieszkaniach przemytników zakwestionowano kilkadziesiąt kilogramów sacharyny i kamyków zapałowych, oraz zatrzymano w drodze transport w postaci 42 kg. sacharyny i 8 kg. kamyczków. Ogółem aresztowano 5 przemytników, z których Reinholda Bendiasa i Maksa Seidla umieszczono we więzieniu lwowskim, zaś Mojżesza Lubowskiego, Salomona Halperna i Jakuba Gutfreunda odstawiono do więz. w Krakowie.

8 mies. więzienia za bluźnierstwo przeciw Matce Boskiej

W grudniu ub. r. podczas libacji pijackiej w jednym z szynków przy ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie niejaki Szczepan Dziadurski, robotnik z kryminalną przeszłością, publicznie wyraził się obelżywymi słowami o Matce Boskiej.

Bluźnierca został pociągnięty przez prokuratora do odpowiedzialności karnej za przestępstwo przeciw uczuciom religijnym. Osk. Dziadurski stanął wczoraj przed sądem okręg., przy czym rozprawa, ze względu na drastyczne momenty toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia mgr Pykosz w obecności prokuratora Leskiego ogłosił wyrok, skazujący osk. Dziadurskiego na 8 miesięcy wiezienia z warunkowym zawieszeniem kary. W motywach sąd podkreślił że oskarżony nie był tak pijany, aby nie zdawał sobie sprawy z tego co mówił. Skazany, który stawał bez obrońcy, zapowiedział wniesienie apelacji.

o—o—o

Nieletni nożowiec napadł na studenta na ul. Halickiej

Wczoraj przed sądem okręg. w Krakowie odbyła rozprawa, będąca echem głośnego w czerwcu br. napadu nożowego na studenta U. J. na ul. Halickiej. Mianowicie w dniu 17 czerwca o godz. 10 wieczorem doszło do scysji między 17-letnim pomocnikiem węglarskim Władysławem Strońskim a przechodzącym stu dentem.

Znieważony obraźliwymi słowami przez Strońskiego, student popchnął wyrostka, który będąc podpity, upadł do błota. Stroński dobył wówczas noża i rzucił się na studenta, któremu podczas ucieczki zadał na ul. Przemyskiej 4 rany, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, gdyż ranny leczył się przez trzy tygodnie w szpitalu.

Brutalnego wyrostka przytrzymała policja, a sędzia śledczy umieścił go w patronacie więziennym dla nieletnich przestępców. Wczoraj doprowadzono Strońskiego na salę rozpraw, albowiem oskarżony, choć niepełnoletni, działał z rozeznaniem. Sędzia mgr Pykosz skazał Strońskiego na umieszczenie w zakładzie poprawczym, lecz karę zawiesił na 2 lata, oddając chłopca tytułem próby pod dozór ojca. Oskarżenie popierał prokurator Leski, bronił z urzędu adw. dr Gustaw Landau.

o—o—o

Kraków w 108-ą rocznicę Powstania Listopadowego

W dniu wczorajszym Kraków obchodził uroczyście 108-ą rocznicę bohaterskiego Powstania Listopadowego łącznie z uroczystością „Dnia Podchorążego". Rano w katedrze wawelskiej odprawił ks. dr Kruszyński solenne nabożeństwo przy udziale przedstawicieli władz rządowych, wojskowych i miejskich, po czym na dziedzińcu arkadowym odbyło się zaprzysiężenie podchorążych. Następnie oddziały podchorążych Legii Akademickiej i W. P. ruszyły na Rynek, gdzie odbyła się defilada. Uroczystości wczorajsze zakończone zostały po południu specjalnym przedstawieniem w Teatrze Miejskim dla podchorążych oraz od działów W. P. Na program złożyły się przemówienia, produkcje muzyczne, deklamacje oraz fragment „Gałązki rozmarynu".

Wstrzymanie zbiórek do dnia 1. IV. 1939. W związku z rozpoczętą akcją składkową na pomoc zimową, władze zarządziły wstrzymanie wszelkich zbiórek i kwest ulicznych na inne cele do dnia 1 kwietnia 1939 r..

Podpalił stajnię szwagra

aby zemścić się na własnej żonie

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręg. w Krakowie zasiadł niejaki Andrzej Derma, rolnik ze wsi Skawa, w powiecie myślenickim, oskarżony o podpalenie. Derma nie żył w zgodzie z własną żoną, więc ta, aby położyć kres maltretowaniu, uciekła z dwojgiem dzieci do domu swego brata. Dowiedziawszy się o tym Derma w dniu 21 października br. przy pomocy szmat zmoczonych w nafcie podpalił stajnię szwagra oraz wybił 9 szyb w oknach jego domu. Pożar jednak został szybko ugaszony, a Derma powędrował do więzienia, z którego doprowadzono go na salę rozpraw.

Na podstawie zeznań świadków sędzia dr Wsołek skazał mściwego Dermę na 10 mies. bezwzgl. więzienia.

Nie wolno stawiać oporu

posterunkowemu w służbie

O prawdziwości słów, zawartych w tytule tej notatki, przekonał się, lecz dopiero po rozprawie w Sądzie okręg. mieszkaniec Czerwonego Prądnika, wyrobnik a zarazem inwalida wojenny, Szymon Brenner. W dniu 14 października b. r. Brenner skupywał gęsi na drodze za dawną rogatką prądnicką. Spostrzegł to posterunkowy i chciał go wylegitymować, a wtedy Brenner odmówił i począł szamotać się z policjantem, gdy ten przytrzymał Brennera, aby doprowadzić go do posterunku.

Opornego Brennera, ze względu na dotychczasową niekaralność, skazano na 3 miesiące aresztu. Obrońca skazanego adw. dr Beer zapowiedział apelację.

Za sfałszowanie prawa jazdy

skazano szoera w Krakowie

Przed krakowskim sądem okręg. stanął niejaki Stefan Chobot, szofer, oskarżony o sfałszowanie i posługiwanie się fałszywym dokumentem. Osk. Chobot, mając wygasłe już zezwolenie Urzędu Wojew. w Krakowie na prowadzenie pojazdów mechanicznych, przerobił datę r. 1931 na 1938, po czym używał tak sfałszowanego zezwolenia, okazując go policji jako autentyczny.

Ponieważ oskarżony przyznał przyznał się do winy, więc Sąd w osobie dra Wsołka przyjął to jako okoliczność łagodzącą i wymierzył osk. Chobotowi najniższą karę łączną 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, albowiem oskarżony był już karany. Oskarżał prokurator Sławomirski.

Ciekawe zajście między robotnikami

we wytwórni skrzyń w Podgórzu

Dwaj robotnicy wytwórni skrzyń drewnianych przy ul. Podgórskiej 3: Stanisław Kazior i Bolesław Rysiewicz oskarżeni zostali o to że w dniu 18 lutego br. siłą chcieli zmusić niejakiego Kuźnia ra do opuszczenia miejsca pracy. Kuźniar bowiem, który był ich kolegą we wytwórni, nie chciał należeć do Związku Zawodowego P. P. S. a nadto wyraził się obraźliwie o Związku. Sąd grodzki uznał obu robotników winnymi i skazał ich na tydzień aresztu.

Ciekawe to zajście było onegdaj przedmiotem ponownej rozprawy przed wydziałem odwoławczym Sądu Okręg. Pokrzywdzony jednak złożył niejasne zeznania, dlatego sędzia dr Horski uchylił wyrok i uniewinnił obu oskarżonych dla braku dowodów winy. Obronę wnosił mgr Hupert.

O ochronę urządzeń wodociągowych przed mrozami. Zarząd M. Wodociągów i Kanalizacji wzywa właścicieli realności oraz mieszkańców miasta, aby zabezpieczyli przed mrozami urządzenia wodociągowe przez zaopatrzenie drzwi i okien piwnicznych. Otwory włazowe do szybów z wodomierzami należy zaopatrzyć podwójnymi żelaznymi pokrywami. Koszty naprawy zamrożonego wodomierza ponoszą właściciele realności, względnie zakładów przemysłowych.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3